

# Czy rozwój zrównoważony jest właściwą drogą?

*Psychologa mniemania  
na głębokie pytania*

Słyszymy to zewsząd: zrównoważony rozwój jest lekiem na obecny kryzys ekologiczny. Zrównoważony rozwój jest odmieniany przez wszystkie przypadki w artykułach prasowych, w dokumentach, analizach, prognozach; znajduje się na ustach polityków, działaczy społecznych, naukowców oraz zwykłych ludzi. Jest wpisany do konstytucji naszego kraju jako kierunek, w którym mamy podążać. Czy ktoś może mieć jakieś wątpliwości? Czy ktoś podniesie rękę na tę świętość?

Wprawdzie zrównoważony rozwój jawi się jako właściwy model relacji człowiek – środowisko naturalne, jednak idea ta budzi sporo kontrowersji.



Fot. Lucky Dragon ©

Podstawowe założenie leżące u podstaw idei zrównoważonego rozwoju mówi, że zaspokojenie potrzeb ludzkości musi dostrzegać ograniczoność zasobów środowiska oraz brać pod uwagę interes przyszłych pokoleń. Faktycznie jednak równowaga definiowana jest tutaj w oparciu o trzy zasadnicze elementy: środowiskowy (ekologiczny), ekonomiczny (gospodarczy) i społeczny.

Czy coś jest nie tak w szlachetnej, jak się zdaje, idei zrównoważonego rozwoju?

Otóż pierwszy zarzut dotyczy utopijności i jednocześnie wewnętrznej sprzeczności, jaka istnieje między aspektem środowiskowym i ekonomicznym zrównoważonego rozwoju. Współczesny system ekonomiczny zakłada, że podstawowym motywem działalności człowieka jest zysk finansowy, traktowany jako względnie izolowana i autonomiczna wartość. Inaczej mówiąc, dobry przedsiębiorca będzie zawsze dbał o maksymalizację zysku swojego przedsięwzięcia, a dobrze rozwijające się państwo będzie starało się za wszelką cenę maksymalizować PKB. Wszystko wskazuje, że takie priorytety współczesnego wolnego rynku stoją w sprzeczności z interesem przyrody. To dlatego, mimo że hasło zrównoważonego rozwoju jest dzisiaj na ustach niemal wszystkich, nigdzie nie zaobserwujemy w większej skali, by zasady równowagi były realizowane. Póki co, widać wyraźnie, że tam, gdzie jest większy PKB, tam też koszty środowiskowe są większe. I odwrotnie, nasza planeta oddycha z ulgą, gdy zdarzają się okresy recesji. Dodatkowym potwierdzeniem tych prawidłowości są dane dotyczące tzw. śladu ekologicznego. Otóż najbogatsze i najbardziej rozwinięte kraje świata wpływają najbardziej negatywnie na środowisko.

Inaczej mówiąc, nie można mieć jednocześnie systemu ekonomicznego, którego podstawową zasadą jest zysk materialny oraz zdrowego środowiska. Te dwie wartości są sprzeczne i z tego powodu obserwujemy w dzisiejszym świecie dalszą i nieustanną pogoń za materialnym dobrobytem przy równoczesnym pogarszaniu się stanu środowiska. Gdyby rzeczywiście zrównoważony rozwój miał funkcjonować w praktyce, to wprawdzie należałoby gruntownie zrewidować podstawowe zasady ekonomii wolnego rynku. Ekonomia zrównoważonego rozwoju byłaby z pewnością zupełnie inną ekonomią niż ta, która obecnie dominuje. Prawdopodobnie ta zmiana byłaby prawdziwą rewolucją, której skutki społeczne są trudne do ogarnięcia.

Drugi zarzut dotyczy samej istoty koncepcji zrównoważonego rozwoju, która zakłada określoną

relację między komponentem środowiskowym, ekonomicznym i społecznym. Otóż najkrócej rzecz ujmując, w idei zrównoważonego rozwoju nie ma równowagi. Te trzy elementy przyjmowane są jako punkt wyjścia, co prowadzi do przewagi aspektów ludzkich nad przyrodniczymi. Mamy tutaj bowiem do czynienia z jednym aspektem przyrodniczym i dwoma ludzkimi (ekonomia i społeczeństwo). W ten oto sposób, w subtelnej grze między trzema elementami, my, ludzie, zapewniamy sobie dominację nad przyrodą, arbitralnie rozpisując własne interesy w kategoriach ekonomicznych i społecznych.

Jeśli już zakładamy, że interesuje nas relacja człowiek-środowisko, to uczciwie byłoby rozwijać koncepcję, w której oba te elementy mają okazję prawdziwie się równoważyć. My zaś, niejako pomnożyliśmy własne interesy i zapewniliśmy sobie w ten sposób przewagę.

Wydaje się oczywiste, że ekonomia to nie jest system, który spadł nam z nieba albo coś, co wyewoluowało w oderwaniu od kontekstu ludzkiego czy przyrodniczego. Ekonomia, gospodarka, wolny rynek czy jakiegokolwiek inne jeszcze rozwiązania cywilizacyjne, są częścią ludzkiej kultury, są naszym ludzkim dziedzictwem i traktowanie ich w koncepcji zrównoważonego rozwoju na równi z aspektem przyrodniczym i społecznym, jest prawdziwą uzurpacją. Tak czy owak, próba ta pokazuje, jak dominującą rolę zajmuje ekonomia w dzisiejszym świecie i jak stara się dyktować nam wszystkim warunki.



[Fot. Damian m](#)

Sprawa wydaje się być dość prosta: po jednej stronie mamy przyrodę, a po drugiej człowieka z całym jego inwentarzem (w tym ekonomicznym). Jeśli zatem chcemy cokolwiek równoważyć, to musimy brać pod uwagę wyłącznie te dwa aspekty.

Czy jednak przyroda i człowiek są sobie przeciwstawni? Tego właśnie dotyczy trzeci zarzut. Otóż założyliśmy, że te dwa elementy są sobie równe i posiadają odmienne interesy. Czy rzeczywiście człowiek jest równy przyrodzie? Tutaj po raz kolejny przejawia się nasza uzurpacja. Stajemy do rywalizacji jak równy z równym, choć przecież jesteśmy tylko jednym z wielu elementów biosfery. Z ekologicznego punktu widzenia, człowiek jest częścią przyrody, jest jednym z gatunków zasiedlających planetę. Nie ma żadnych podstaw, by uważać, że nasze miejsce tutaj jest w jakiś sposób uprzywilejowane. Czy człowiek może istnieć bez przyrody? a czy przyroda bez człowieka? Odpowiedź na te pytania w odpowiedni sposób ustawia relację między tymi pozornie równoważnymi elementami. Z tej konstatacji wypływa kolejny ważny wniosek. Mianowicie uwierzyliśmy, że nasze prawdziwe interesy stoją w sprzeczności z interesem przyrody. Chcemy czegoś i okazuje się, że świat naturalny stoi na przeszkodzie naszym zamierzeniom. Chcemy poprowadzić drogę i nie możemy, bo naruszamy wartości przyrodnicze jakiegoś miejsca. Chcemy produkować więcej energii, ale okazuje się, że niszczymy w ten sposób atmosferę i psujemy klimat. Chcemy produkować jakieś dobra i okazuje się, że w ten sposób zatruwamy glebę, wodę, atmosferę oraz wytwarzamy ogromne ilości odpadów. Może się złudnie wydawać, że przyroda ciągle jakoś przeszkadza w realizacji naszych planów.

Te wszystkie sytuacje pokazują jasno szaleństwo naszego myślenia, które przeciwstawia nas i przyrodę. Wygląda to tak, jakby prawa ręka nagle zaczęła sobie rościć szczególne prawa i negocjowała z resztą organizmu warunki kompromisu, który miałby równoważyć interes ręki i reszty ciała. Absurdalność tej sytuacji pokazuje wyraźnie ślepy zaułek, w który zabrnęliśmy. Idea zrównoważonego rozwoju niestety podtrzymuje przekonanie, że przyroda jest systemem przeciwnym nam, że jesteśmy od niej oddzieleni oraz że jesteśmy szczególnie ważni.

Prawda jest zupełnie odmienna: zależy od przyrody, jesteśmy jej częścią na równi z pozostałymi

uczestnikami cudu życia. Interesy przyrody nie są przeciwstawne interesom człowieka. W istocie, potrzeby człowieka są potrzebami planety, a potrzeby planety są potrzebami człowieka. Ta głęboka prawda ukazuje absurdalność idei zrównoważonego rozwoju i jednocześnie kieruje nas ku rzeczywistym priorytetom. Nasza relacja z przyrodą nie jest grą, w której równoważą się sprzeczne interesy. Jest zaś zbawienną zależnością, w której mamy okazję odkrywać, co jest dla nas rzeczywiście dobre i właściwe. To zawsze będzie relacja asymetryczna, w której to, co mniejsze i zawierające się w większym, rozpoznaje swoje miejsce i podąża za swoją prawdziwą naturą, wpisującą się harmonijnie w większy porządek.

Niestety idea zrównoważonego rozwoju podtrzymuje iluzję, że jest inaczej. Dlatego dzisiaj potrzebujemy takiej koncepcji, która otworzy nam oczy, zdzierając jednocześnie okowy iluzji. Potrzebujemy w końcu złożyć broń, odetchnąć z ulgą i ponownie poczuć się jak u siebie w domu. Tak po prostu.

Ryszard Kulik